



Karkonosze są O.K.

Stolica Programu III Polskiego Radia, ten tytuł świadczy o tym, że radiowa Trójka jest oczarowana Szklarską Porębą i chyba słusznie. Ta nieduża miejscowość w dolinie rzeki Kamiennej ma swój urok, pomimo tego że teraz, podobnie jak inne polskie miasteczka przypomina mocno plac budowy. Podobnie jak nad Karpaczem góruje Śnieżka, tak nad Szklarską Porębą wznosi się Szrenica. Góra widoczna jest z każdej ulicy i wydaje się bardzo bliska w zasięgu ręki. Jest to jednak dość mylące, bo to co dla oczu wydaje się bardzo bliskie, okazuje się bardzo odległe dla nóg.

















Jesienią w Karkonoszach często słoneczność spada do zera. Właściwie można wtedy mówić o całkowitym braku słoneczności i mocno ograniczonej widoczności. Trzeba przy tym zaznaczyć, że widoczności nie ogranicza mgła, tylko przewalające się nad górami chmury, a jest to dość istotna różnica. Mgła unosi się w nieruchomym powietrzu, bez cienia

jakiegokolwiek powiewu. Chmury natomiast przepycha nad górami silny wiatr, smagając kłębami wilgoci po twarzy i innych częściach ciała. Wiatr, który sprawia że krople deszczu zamiast grzecznie spadać z nieba za ziemię, lecą sobie poziomo nad ziemią zgodnie z kierunkiem wiatru, ale nie zawsze zgodnie z kierunkiem marszu, bo szlak się wiję i zakręca. Zimna wilgoć podczas mgły na wszystkim osiada, podczas wędrówki chmur natomiast wszędzie i pod wszystko się wciska.









Na pogodę nie mamy wpływu, a na jej przeczekanie często brakuje czasu. Chciałem zobaczyć słynne Śnieżne Kotły i nie mogłem czekać aż się rozpogodzi, więc poszedłem mając nadzieję, że będzie jakaś dziura w chmurach. Żadnej dziury nie było. Stację przekątnikową ledwo dojrzałem, a za barierką, za którą powinno być widać straszną przepaść, zobaczyłem tylko chmurę tak samo straszną jak w innych miejscach.







W końcu jednak nastąpiła słoneczność, początkowo nieśmiała i różowa, żeby później rozkwitnąć z całą, kłującą w oczy stanowczością.















